

Prawdę mówić! Prawdy dochodzić!

Jakże aktualne jest to wezwanie Wincentego Witosa sprzed wielu lat, jeśli uważnie przyjrzymy się relacjom polsko – ukraińskim w świetle rezultatów – udanej zdaniem apologetów PIS-u – ostatniej wizyty Prezydenta RP Andrzeja Dudy na Ukrainie. Bo zrodzony w aurze tej wizyty postulat „zostawmy historię historykom” jest przykładem populizmu i sygnalizuje zgodę rządzących na różne manipulacje i naigrawania się z prawdy.

Tymczasem strona ukraińska nie „zostawia historii historykom”, tylko narzuca i kieruje fałszywe oceny wydarzeń historycznych do swojego systemu edukacyjnego, do organizacji społecznych czy też do struktur wojskowych. **Tam młodzież ukraińska jest indoktrynowana w duchu ideałów Doncowa, Bandery i Szuchyewicza.** Nie muszę wyjaśniać jak trudno z wielbicieli tych bohaterów przeistoczyć się w przyjaciół Polski lub w chociażby neutralnych sąsiadów, u których można znaleźć upragnioną pracę. Spotykamy młodych Ukraińców w Polsce niemal wszędzie: w restauracjach, na budowach, w supermarketach. Wystarczy z nimi zamienić kilka zdań, by zorientować się w jakiej atmosferze społecznej i politycznej kształtowała się ich osobowość. **Skażeni neobanderyzmem są głównie ci, których korzenie rodowodowe sięgają trzech obwodów Ukrainy Zachodniej to jest: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.**

Oczywiście byłaby krzywdząca opinia, iż wszyscy z tych terenów mają uprzedzenia do Polski i Polaków. Takich raczej jest znikomy procent, ale wiedzieć o nich warto. Każde szanujące się państwo monitoruje stan świadomości społecznej i historycznej swoich sąsiadów i analizuje ideały wychowawcze wdrażane w ich systemie edukacyjnym. Chodzi o perspektywiczne relacje między dorastającymi pokoleniami i o bezpieczeństwo własnego państwa i narodu. Dlatego ważne jest by w nauczaniu historii w każdym kraju stosowane było kryterium prawdy i szacunku dla uniwersalnych wartości cywilizacyjnych. Bo po stokroć rację miał wybitny historyk polski Józef Szujski pisząc, iż: „fałszywa historia jest matką fałszywej polityki”, a wiadomo powszechnie, że fałszywa polityka prowadzi do

zbrodni i przestępstw, które próbuje się usprawiedliwiać fałszywymi przesłankami. Takie przesłanki wynikają właśnie ze zbrodniczych ideologii. Precyzyjnie określił to ukraiński historyk z Toronto – **profesor Wiktor Poliszczuk** tymi słowami: **„Nie ma zbrodniczych narodów, są tylko zbrodnicze ideologie i organizacje”**.

A propos fałszywej historii ... Otóż zaledwie kilka dni po zakończonej, oficjalnej wizycie Prezydenta RP Andrzeja Dudy i po tym jak się dowiedzieliśmy, iż jednym z jej efektów (chyba ubocznych?!) jest „pozostawienie historii historykom” – co miałyby usprawiedliwić indolencję polskich polityków w kwestii ekshumacji ofiar banderowskiego ludobójstwa lub wyeliminowania sytuacji, w których naruszana jest przez Ukrainę godność narodu Polaków – miał miejsce taki oto fakt medialny.

W programie TVP Info - „W tyle wizji” prowadzonym przez **Dorotę Łosiewicz i Stanisława Janeckiego** – dziennikarze ci „wyłowili” takie „kuriozum” z podręcznika historii dla ukraińskich klas maturalnych. Na stronicach wspomnianego podręcznika jego autorzy – manipulatorzy- zamieścili fotografię przedstawiającą peron kolejowy, wagon zapełniający się przerażonymi ludźmi, sprzęty, toboły w nieładzie i butnych konwojentów nadzorujących ludzi, niemal przemocą wpychanych do podstawionych wagonów towarowych. Podpis pod zdjęciem informuje, że jest to epizod z Akcji „Wisła” i na kanwie tego zdjęcia sformułowano zadanie dla ukraińskich maturzystów: „Napisz jakie uczucia wzbudza w tobie ten widok peronu i ta scena, którą przywołuje fotografia?” Czujni redaktorzy z „W tyle wizji” odkryli przy uważniejszym spojrzeniu na fotografię w podręczniku, iż jest to prymitywna „fałszywka”, gdyż konwojenci mają na rękawach opaski z gwiazdą Dawida, a więc byli to żydowscy policjanci eskortujący kolejny transport swoich Rodaków do któregoś z obozów zagłady. A ukraińskiej młodzieży maturalnej próbuje się narzucić narrację antypolską metodą prymitywnej manipulacji.

Prowadzącym „W tyle wizji” gratuluję czujności, ale nie odpowiada mi interpretacja samej Operacji „Wisła” zaprezentowana przez red. Stanisława Janeckiego, który „usprawiedliwiał” ówczesny rząd Polski w ten sposób, że decyzja o przeprowadzeniu operacji nie była suwerenna, że była efektem „nacisków Moskwy” itd. **Wyjaśniam**

więc red. Stanisławowi Janeckiemu, którego erudycję cenię, iż Operacja „Wisła” była w tamtych okolicznościach i czasach koniecznością i częścią składową polskiej racji stanu. Operacja ta musiała być przeprowadzona bez względu na to, jakiej barwy politycznej rząd funkcjonowałby w Polsce, bo żadna władza państwowa nie może pozwolić na to, by na jej terytorium funkcjonowały ugrupowania zbrojne mordujące okrutnie jej obywateli i głoszące hasła dezintegracji terytorialnej państwa. Operacja była z pewnością wielkim dramatem wszystkich wysiedlonych, których dotknął ból wykorzenia i wypędzenia z Ojcowizny. Na ten temat jest już bardzo bogata literatura naukowa, popularna i wspomnieniowa.

Nie da się ukryć, że wśród przesiedlonych w ramach Operacji „Wisła” było wielu zwolenników UPA i Bandery. Wystarczy zajrzeć do materiałów źródłowych dotyczących Ukraińców w Polsce (np. „Ukraińcy w Polsce 1944 – 1989” pod redakcją **Romana Drozda i Igora Hałagidy**), by przekonać się, że przywiązanie do postaci Stepana Bandery i do legendy UPA było żywe jeszcze w latach październikowej odwilży, czyli po 1956 roku. W informacji o przebiegu wojewódzkich i powiatowych konferencji **Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego** (z 2 grudnia 1959 roku) czytamy między innymi: „zanotowano również nieliczne wystąpienia, w których dyskutanci żądali rehabilitacji UPA i uznania jej jako regularnej armii ukraińskiej, gdyż walczyła ona (UPA) z regularną armią polską”. Na konferencji miejskiej UTSK we Wrocławiu oburzano się na to, że w prasie radzieckiej i ukraińskiej pisze się negatywnie o UPA i o nacjonalistach ukraińskich.

W rozwinięciu tematu wyjaśniono, że takie artykuły drażnią ludność ukraińską w Polsce, czyli głównie tych, których na ziemiach Odzyskanych osadziła Operacja „Wisła”. W podobnym duchu odbywały się konferencje UTSK na Ziemi Szczecińskiej. Bez żenady w miejscowości Górzystów na zebraniu tamtejszego koła uczczono jednodominutową ciszą śmierć **Stepana Bandery**. W świetle powyższych przykładów, czyż nie narzuca się konstatacja, iż część przesiedlonej ludności ukraińskiej w sposób mniej lub więcej jawny i wyrazisty manifestowała swoje przywiązanie do Bandery, UPA i skrajnego nacjonalizmu, który przyniósł ludności polskiej morze krwi i ogrom nieszczęść. Temu rozlewowi krwi niewinnych ofiar należało położyć kres! Oczywiście, nie wszystkim przesiedlonym

bliskie były idee i metody działalności UPA. Wielu z nich nie akceptowało tego co wyprawiali pobratymcy, niektórzy z nich mieli nawet na koncie szlachetne czyny ratujące polskich sąsiadów. Ale, ci którzy nawet po zakończeniu działań wojennych nieśli śmierć w Bieszczadach i na Podkarpaciu, mieli w ludności ukraińskiej i łemkowskiej oparcie logistyczne, materiałowe i rezerwy ludzkie, wcielając do UPA często pod przymusem młodych chłopców z wiejskich rodzin. Tę skalę nieszczęść, dramatów i tragedii przerwano realizując Operację „Wisła”, którą być może należy ocenić jako mniejsze „zło” w tamtej konkretnej sytuacji.

Wracając do wydarzeń bieżących należy współczuć wszystkim tym, którzy z racji obowiązków dziennikarskich musieli sprawozdawać wizytę Prezydenta RP **Andrzeja Dudy** na Ukrainie. **Jakiejż to ekwilibrystyki musieli użyć, by w swoich realiach nie wypowiedzieć słowa „ludobójstwo”**. W jednym z komentarzy usłyszeć można było taki komunikat: „Wśród omawianych tematów była też poruszona kwestia upamiętnienia ofiar polsko – ukraińskich wojen XX w.” Nic bardziej żałganego zdarzyć się nie mogło. Bo przecież my z Ukraińcami żadnych wojen (poza walkami o Lwów i Galicję w l. 1918 – 1919) nie prowadziliśmy. **Tu nie było żadnej symetrii, ani w walkach, ani w ofiarach zwłaszcza w l. 1939-1947. Polacy byli ofiarami ludobójstwa!** Dzikiego, barbarzyńskiego, realizowanego ze szczególnym okrucieństwem. Do tej pory nie możemy przeprowadzić godnego pochówku naszych współbraci. Nie możemy przeprowadzić ekshumacji, gdyż nasz „strategiczny partner” na to nie pozwala, wbrew postanowieniom międzynarodowego prawa i norm cywilizowanego świata i zwykłej ludzkiej przyzwoitości. O tym też należało rozmawiać Szanowny Panie Prezydencie!

Wszystkim tym, którzy udają, że nie wiedzą na czym polega fatalny błąd Pana Prezydenta RP Andrzeja Dudy popełniony podczas ceremonii powitania go w Kijowie przypominam, że zwrot „Sława Ukrainie” był okrzykiem bojowym OUN i UPA, motywującym zbrodniarzy spod tego szyldu do bezlitosnej rozprawy z polskimi dziećmi, kobietami i starcami. Jeśli Pan Prezydent tego nie wiedział, to co robiły służby i osoby z polskiej ekipy odpowiedzialne za protokół dyplomatyczny?

Niemiecki historyk **Lutz C. Kleveman** w swojej książce „Lwów – portret utraconego miasta” opisuje proces Stepana Bandery, który wydał rozkaz zabicia polskiego Ministra Spraw Wewnętrznych **płk. Bronisława Pierackiego**. Interesujący nas moment niemiecki autor tak relacjonował: „Po ogłoszeniu wyroku wstał (Bandera), uniósł prawe ramię w faszystowskim pozdrowieniu i zawołał „Sława Ukraini” - tak brzmiał okrzyk bojowy OUN. Po drugim procesie (lwowskim) „na lwowskich ulicach opowiadali sobie o jego przemowie, a także o faszystowskim pozdrowieniu, jakim na sali sądowej wszyscy współoskarżeni, nawet niektórzy widzowie witali wychodzącego Banderę”.

W niedawno minionym czasie, kiedy były bardziej intensywne kontakty polskich samorządowców z ich ukraińskimi odpowiednikami zdarzało się, że polska delegacja była zapraszana do złożenia wiązanek kwiatów pod tablicami upamiętniającymi „czyny bojowe” UPA i heroizm jej członków. Na ogół strona polska wykazywała się „czujnością” w tym drażliwym temacie, ale zdarzało się, że niektórzy polscy samorządowcy uczestniczyli w ceremoniach, których wymowa historyczna i ideowa jest w jawnej sprzeczności z polską wykładnią tragedii ludobójstwa dokonanego przez OUN – UPA.

Skądinąd wiadomo, że część polskich samorządowców miejskich i gminnych zawiesiła kontakty z ukraińskimi partnerami z powodu zbyt ostentacyjnego manifestowania przez nich przywiązania do idei neobanderyzmu. Wypada jednak mieć nadzieję, że i w tej kwestii nastąpią zmiany, które pozwolą wrócić do sprawdzonych kontaktów bezpośrednich, gdyż one dobrze służą budowaniu godnych relacji między naszymi narodami.

Wracając do prezydenckiego przywitania się z ukraińską kompanią honorową godzi się odnotować, iż w podobnej, niezręcznej sytuacji starano się postawić Kanclerz Niemiec **Angele Merkel**, licząc na to, że wypowie ona sakramentalne dla nacjonalistów ukraińskich „Sława Ukrainie”. Tymczasem jak wieść niesie, pani Kanclerz użyła neutralnego zwrotu „Witajcie żołnierze”. **Nasz Prezydent mógł użyć tradycyjnego zwrotu „Czołem żołnierze”! Ale niestety... było, jak słyszeliśmy.** A czy fakt, że państwo ukraińskie buduje swoją tożsamość na postaciach i symbolach, które oznaczały unicestwienie Polaków na byłych Kresach Wschodnich nie

powinien budzić naszych zastrzeżeń i obaw o to, jakie zamiary wobec nas będą mieli nasi sąsiedzi karmieni taką ideologią? Warto się zastanowić nad odpowiedzią na to pytanie, zwłaszcza w sytuacji, gdy ukraińscy autorzy podręcznika historii dla maturzystów próbują na podstawie zdjęcia - „falszywki” wzbudzić uczucie zemsty czy wrogości wobec Polaków za Operację „Wisła”.

Autorom ukraińskiego podręcznika warto podpowiedzieć, iż **Olena Betlij**, historyk z Akademii Kijowsko – Mohylańskiej w Kijowie, wyraziła niegdyś taki oto pogląd na relacje polsko – ukraińskie: „Jesteśmy zobowiązani znać naszego sąsiada, znać polskie dyskursy polityczne i historyczne, aby nie tylko w jak najkorzystniejszy sposób pozycjonować Ukrainę w Polsce, ale także wzmacniać bezpieczeństwo w całym regionie”. Bo rzeczywiście trudno będzie „pozycjonować korzystnie Ukrainę w Polsce”, jeśli młodym pokoleniom przy pomocy zdjęcia „falszywki: próbuje się narzucać negatywny wizerunek Polaka – oprawcy.

dr Tadeusz Samborski

Prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Krajobrazy” w Legnicy
Myśl Polska, nr 49-50 (6-13.12.2020)

Dział:

- [Kresy](#)